Cena numeru 10 gr. Należytość pocztowa uiszczona gotówką

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I KRAKÓW, PAŹDZIERNIK 1937 Nr. 10

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

POCHWAŁA STWORZENIA

Najwyższy, wszechpotężny, dobry Panie,
Twoją jest sława, chwała i cześć i wszelkie błogosławieństwo.
Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.
Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,
Przede wszystkim z szlachetnym bratem naszym, słońcem,
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.
Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc i nasze siostry, gwiazdy;
Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne i piękne.
Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr
I przez powietrze i czas pochmurny i pogodny i wszelki,
Przez które dajesz tworom swoim utrzymanie.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę,
Co pożyteczna jest wielce i pokorna i cenna i czysta.



Obraz ołtarzowy w kościele parafialnym w Jabłonce Orawskiej.
Wykonał prof. K. Puchała.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień,
Którym oświecasz noc,
A on jest piękny i radosny i silny i mocny.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,
Która nas żywi i chowa
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.
Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebaczają dla miłości Twojej
I znoszą słabość i utrapienie.
Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.
Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną,
Której żaden człowiek żywy ujść nie może;
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;
Błogosławieni, którzy znajdą się w Twej najświętszej woli;
Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.
Chwalcie i błogosławcie Pana i czyńcie Mu dzięki
I służcie Mu z wielką pokorą!

Pieśń św. Franciszka w tłum. Staffa.

Treść numeru: Pochwała stworzenia — Dlaczego „Pokój i Dobro"? — Działalność katolicka — Potomek krzyżowców (E. Psichari) — Pamiętajmy o misjach — Prostota duszy — Lenin a Kapucyni — Św. Franciszek, mąż katolicki — Pod baldachimem turkusowym (wiersz) — O. Damian Ożarowski, kameduła — Opuszczony klasztor i ks. kapucyn — Z życia tercjarskiego na Orawie — Sprawy gospodarcze — Echa i rozmaitości.
W dodatku „Bóg mój i wszystko": W służbie dobra (konferencja) — Warunki przyjęcia do III Zak. — Modlitwy — Kalendarzyk.

Dlaczego „Pokój i Dobro“?

Chcę w tym artykuliku odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nasze czasopismo nazwaliśmy „Pokój i Dobro”.

Czasy, poprzedzające działalność św. Franciszka z Asyżu znamionuje jakiś ogólny niepokój. Każde miasto, każda osada nawet stanowiła mniejszy lub większy ośrodek niezadowolenia i rewolucji. Ruch ten szczególnie był żywy we Włoszech. Raz po raz zjawiają się tam różni reformatorzy i usiłują uspokajać społeczeństwo.

We Włoszech północnych działają sekty katarów i patarynów. Głosząc powrót do apostolskiej prostoty występują wrogo przeciw władzom kościelnym, napadają na duchowieństwo, odrzucają św. Sakramenta. Humiliaci nie chcą wprawdzie zrywać z Kościołem, ale ponura surowość ich postów i umartwień utrudniała im pracę nie bez znaczenia zresztą dla poprawy ówczesnych stosunków.

W południowych Włoszech działał opat Cystersów Joachim. Dążył on do odrodzenia nie za pomocą przepisów i dekretów, ale przez wzmożone życie duchowe. W r. 1189 założył we Flori, w Kalabrii klasztor, który niebawem zwrócił na siebie uwagę duchowieństwa i wiernych. Łagodny i pełen miłosierdzia przepowiadał jednak, że przyszłe królestwo Ducha świętego, królestwo Miłości, poprzedzi okres niewysłowionej trwogi, gdyż Antychryst pojawi się na ziemi. Przepowiednie te sprawiły skutki głębokie i trwałe. Ludzie pełni nadziei wznosili oczy ku niebu, drżeli z lęku i w następujących po sobie wypadkach upatrywali wypełnienie proroctw opata z Flori. W różnych okolicach pojawili się tajemniczy pielgrzymi, którzy z nabożnym zapałem wzywali lud do pokuty i przepowiadali przyszłość. Całe Włochy katolickie przejął nastrój oczekiwania i niepokoju.

W takich warunkach i w takiej atmosferze rozpoczął swoją działalność św. Franciszek. Wiedziony intuicją swej bogatej duszy i wyjątkową łaską Bożą spostrzegł, jak współcześni mu ludzie dalekimi byli od braterstwa i miłości, jaką Chrystus zalecił światu. Wszakże miłość społeczną, ten fundament wszelakiego pokoju położył On jako naczelne przykazanie i prawo w Swym królestwie. Odchodząc z tego świata jako ostatnią spuściznę pozostawia w testamencie pokój. „Pokój pozostawiam wam, pokój mój daję wam” (Jan 14, 27), jakoby chciał rzec: „pracowałem nad przywróceniem pokoju, zgody i braterstwa wśród ludzi; czuwajcie, by ustrzec i zachować dla ziemi te dary niebios”. Tymczasem nieszczęśliwa ludzkość odwróciła się od Chrystusa, Księcia i Dawcy pokoju, wzgardziła Jego duchem i spuścizną, a skarby one zaprzepaściła, roztrwoniła w hulaszczym używaniu świata i dóbr zmysłowych.

Widzi Franciszek, że Miłość nie jest umiłowaną, że ideały Chrystusowej Ewangelii poszły w zapomnienie. Zdaje sobie sprawę, że dotąd robak niepokoju i zgryzoty będzie pożerał serce człowieka, dopóki ogień miłości Bożej nie spali brudnego osadu potrójnej pożądliwości. Skoro to zrozumiał, bez wahania wciela w czyn naukę ewangeliczną, porzuca wszystko i idzie za Chrystusem jako Jego bezkompromisowy naśladowca. W Nim znajduje Boga, znajduje radość, pokój — słowem wszystko.

Od tej przemiany Franciszek prawie bezwiednie staje się apostołem — siewcą miłości i pokoju.

Gdziekolwiek panowały niesnaski, gdzie mieszkańcy tego samego osiedla godzili w siebie zabójczą bronią, tam idzie pokorny, miłujący, ale i nieustraszony Biedaczyna i nie ustępuje, dopóki pokój i dobroć nie odniosły zwycięstwa nad nienawiścią i złością. Jako wiecznotrwałe echo tego istotnie ewangelicznego apostołowania pozostała nam zwrotka serafickiej pieśni o Bracie Słońcu: *„Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebaczają dla miłości Twojej i znoszą słabość i utrapienie. Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju, gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni“.*

POTOMEK KRZYŻOWCÓW

(Ernest Psichari 1885—1914) *)

Niezmiernie dziwnymi drogami szedł przez życie wielki syn Francji Ernest Psichari. Wnuk sławnego apostaty Renana, autora głośnego *Życia Jezusa,* wychował się w atmosferze i w promieniach sławy swego dziadka. Ale zabójcze to były i błyskotliwe promienie niedoszłego księdza, a później cynicznego odstępcy Renana, którego życie — jak sam w starości z bolesnym napisze wyrzutem — „było jakoby msza, nad którą zawisło urzeczenie, wieczne *Introibo ad altare Dei,* a nie było nikogo, który by odpowiedział: *Ad Deum qui laetificat iuventutem meam“*. Otoczenie zaś, w jakim się urodził i żył młody Ernest, było radykalnie antymilitarystyczne, anarodowe, akatolickie, przejęte frazesami republikańsko-pacyfikacyjnymi, bałwochwalstwem Nauki i Postępu!

Młodziutki, nadzwyczaj zdolny, nerwowo wrażliwy Psichari odbiera „może więcej finezyjne niż staranne” wychowanie. Artystycznie uzdolniony, jak jego dziad, bardzo wcześnie kieruje się ku karierze literackiej.

Wysoka kultura estetyczno-literacka sprzęgnie się jednak u niego z namiętnymi, popychającymi go w szeregi skrajnych socjałów, marzeniami jakiegoś udoskonalenia, ofiarności zawsze czujnej, zawsze karnie gotowej do czynu. Niedługo później te same ideologiczne marzenia sprawią, „że on 20-letni młodzieniec, uczeń Sorbony, członek rodziny i otoczenia radykalnie antymilitarystycznego, radośnie i ochoczo odbędzie obowiązkową służbę w wojsku, na to, by ukończywszy ją, dobrowolnie zaciągnąć się na dalszych lat pięć w szeregi armii kolonialnej i właściwie do końca już wojska nie opuścić. Biuletyny o walkach z otoczeniem i samym sobą na mozolnych ścieżkach życia wiodących od socjalizmu poprzez rozmiłowanie w dyscyplinie wojskowej do patriotycznego nacjonalizmu, a w końcu do katolicyzmu, naszkicował Psichari po spartańsku w swych głębokich, jakżeż aktualnych dziś powieściach analityczno-psychologicznych.

Zew Broni opowiada o pierwszych latach żołnierki Ernesta Psichari, kiedy to jako rekrut „ochoczo nagiąwszy kark pod jarzmo wojskowe czuje się dziwnie swobodny... bo choć pragnął poddania, to jednak był z rasy ludzi wolnych, porzuciwszy zaś brzydotę świata, odkrywając w surowej dyscyplinie lepszą swoją stronę, już tym samym wypełnia pierwszy etap drogi, która go powiedzie ku coraz czystszym wyżynom”.

Wraz z miłością dla armii, „tej siły przeszłości” budzi się w młodym żołnierzu, potomku twardych Bretonów, miłość historycznej ojczyzny, bogatej rycerską przeszłością; a jakoś znów dziwnie — jak pisze Folkierski — blisko surowej dyscypliny żołnierskiej, obecnej i przeszłej spostrzega on nieznającą kompromisów dyscyplinę katolickich szeregów. Bo „armia i Kościół — notuje Ernest — nie znają kompromisów, jest w tym nasża siła i jego siła. Mamy tę samą chwałę i tę samą siłę... Jesteśmy z czystego metalu”. Były student Sorbony choć „wcale nie kroczy ścieżkami łaski — bo wiary jeszcze nie zna — lubi to, co dźwięczy jasno, sygnaturkę kryształową wiejskiego kościółka i zew brutalny trąbki”, a myśląc o bezinteresowności żołnierza, jakoś zaraz, niby korelatywnie odczuwa bliskość namacalną kapłana. Jeżeli wnuk Renana tęskniący teraz już za czynem naro-

*) Czerpano z prac: 1) Wł. Folkierski „Mieczem i Krzyżem” księgarnia św. Wojciecha; 2) M. Kasterskiej „Ernest Psichari” Przeg, Pow. Nr. 563; 3) A. Turowskiej „Parę słów o Erneście Psicharim“ rękopis.

Na dźwięk tych niepozornych zdawałoby się słów śpiewanych przez Franciszkowych braci gaśnie wszelkie zarzewie niezgody. Nawet ostry spór między duchowną a świecką władzą Asyża znika ku zbudowaniu całego społeczeństwa. Tu w całej pełni uwidacznia się wyjątkowe posłannictwo św. Franciszka: godzić przeciwieństwa, usuwać różnice i tarcia społeczne, zbratać wszystkie stany. Mimo trudów i przeciwności ten Serafin asyski misję swoją zdołał przeprowadzić w całej pełni. Przyprowadził współczesne sobie pokolenie do Chrystusa, a przez to przywrócił społeczeństwu tak upragniony i oczekiwany pokój.

Na widok tak zbawiennych skutków Franciszkowej działalności współcześni przypomnieli sobie, że gdy św. Franciszek się narodził widywano na ulicach Asyża jakiegoś tajemniczego pielgrzyma powtarzającego słowa: „pax et bonum" — „pokój i dobro". — Był to prawdopodobnie jeden z owych uczniów czy zwolenników Joachima z Fiori, który zapewne nie bez zrządzenia Opatrzności zwiastował ewangelię pokoju, z tak znakomitym skutkiem głoszoną przez Franciszka i jego uczniów.

Istotnie synowie duchowni serafickiego Patriarchy — Bracia Mniejsi i Tercjarze — starali się po wszystkie czasy naśladować swego Ojca, uznanego powszechnie za apostoła i zwiastuna pokoju. Zasady sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej stawiali ponad wszystkie względy ludzkie. Władze zaś kościelne z całym uznaniem poparły ich wysiłki i udzieliły im przywileju, na mocy którego nie można ich było zmuszać do udziału w zatargach i wojnach, do wykonywania urzędów publicznych zarażonych korupcją i stronniczością partyjną, ani też do popierania lichwy i nieuczciwości kupieckiej, z którą związane są często przedsiębiorstwa handlowe. Dzięki temu mogli skutecznie wedle słów Ewangelii „czynić pokój" i zasłużyli sobie na zaszczytne imię „synów pokoju", „pacieri" — pokój czyniący". Na hasło tej działalności doskonale nadawały się owe prorocze słowa tajemniczego pielgrzyma: „pax et bonum" — „pokój i dobro".

Równocześnie z ożywieniem działalności III Zak. św. Franciszka hasło to coraz więcej poczęło wchodzić w użycie, aż wreszcie współcześnie panujący nam papież Pius XI, wielki miłośnik św. Franciszka, sam tercjarz zatwierdził te słowa jako formułę wzajemnego pozdrowienia między synami św. Patriarchy i 29 grudnia 1923 r. nadał 100 dni odpustu za każdorazowe wzajemne powitanie słowami „pokój i dobro".

Aż do znudzenia powtarza się zdanie, że nasze czasy zupełnie podobne są do czasów św. Franciszka. Zdaje się, że właśnie ten rys niepokoju powszechnego, przenikający dzisiejsze życie jednostkowe i zbiorowe uzasadnia najlepiej owo twierdzenie. Czegóż to nie uczyniono w naszych czasach, żeby zapewnić ludzkości pokój?

Nagle wybucha wojna światowa i w jednej chwili wszystkie wysiłki pacyfistów obraca w niwecz. Wszelkie ich plany, projekty, uchwały okazały się budowaniem na lotnym piasku. Znowu w całej prawdzie występują natchnione słowa: „Jeżeli domu sam Pan nie zbuduje, daremnie pracują ci, którzy go budują".

Usiłowania ostatnich papieży zwracają się w tym samym kierunku, co ongiś św. Franciszka: Oprzeć życie prywatne i publiczne na wskazaniach Ewangelii, wprowadzić w społeczeństwa żywego Chrystusa, słowem uchrześcijanić człowieka.

Dobrze to należy pamiętać i ciągle przypominać zwłaszcza dzisiejszemu poganiejącemu światu i fałszywym pacyfistom, że Dobra Nowina — Ewangelia będąc księgą pokoju, jest jednocześnie wezwaniem do walki, ale do walki nie z człowiekiem, lecz ze złem, które człowiek świadomie, lub nieświadomie czyni. Narzędziem tej walki jest dobro w najrozmaitszych jego objawach.

Takiej walki wymaga od wszystkich ludzi Chrystus, do niej to jako do nowoczesnej krucjaty nawołuje namiestnik Chrystusowy i wykazuje, że pokój będzie udziałem tych, którzy staną pod sztandarem Chrystusa-Króla. Nas zaś do takiej walki zachęca specjalnie św. Franciszek — apostoł pokoju i dobra. Dlatego nawet narzędzie w tej walce — czasopismo nasze — nazwaliśmy „Pokój i Dobro". *O. A. W.*

---

dowym ma co do zarzucenia tej karnej służbie żołnierskiej, „to to, że wymaga ona za mało wysiłku i ofiarności. Dlatego właśnie postara się, mimo sprzeciwu rodziny i otoczenia, które nie umiało stanąć przed Francją jak małe bolesne dziecko przed biedną starą matką — o wysłanie do Afryki w szeregi armii kolonialnej".

W r. 1906 wyjeżdża Ernest Psichari do Afryki jako podoficer ekspedycji mającej wytyczyć mapy francuskiego Konga. Tę półtoraroczną wyprawę, a drugi ważny etap w swym życiu, doskonale naświetla jego artystycznie nieposplta powieść *Kraina słońca i snu.* Młody pisarz przedstawia w niej jak to pod mundurem żołnierza drzemał w nim stary człowiek, dekadent i dyletant, wymykający się teraz spod władzy dyscypliny, „która nie była jeszcze wewnętrzną, nie przeszła wojskowego uniformu, nie przeniknęła w miąższ i krew człowieka. To też utonął autor w powodzi chwytającego za zmysły egzotyzmu „dyszącego puchem zieleni". Unikając zaś postoju w Afryce, gdzie wszystko milczy, bo to milczenie jest dramatem, — bo musiałby wtedy myśleć nad sobą, unikał środka do podbicia lotu wzwyż. „Przygnieciony złowrogą ociężałością sennych popołudni" zaczyna podobać sobie w biernym chorobliwie spokoju zmysłowego islamu i w ludności afrykańskiej, „która nie marzy i nie modli się". W takich też chwilach myśli również młody Francuz często o dalekiej ojczyźnie, ale nie o tej katolicko-rycerskiej, „lecz o tej mniejszej, renanowskiej, estetyczno-dekadenckiej, majaczącej w rozkosznych obrazach wypełnionych nieskończoną wonią poezji".

Zdawało się, że na Dzikich Polach Afryki zatraci bez reszty młody zagończyk bohaterskiego żołnierskiego ducha i wszelką myśl religijną w tym tragicznym obniżeniu lotu. Lecz na szczęście przyszła „godzina, w której gwałtowność nie jest już niesprawiedliwością, ale normalną grą mocnej duszy zahartowanej jak stal!" Otwarty poemat pisany krwią, bitwy i afrykańskich niebezpieczeństw woń zbudziła i uratowała żołnierza. Dumne hasło „jestem francuskim żołnierzem" rozprószy iluzje i doda siły w szukaniu prawdy. Upadek i ponowny wzlot do poprzedniego poziomu to cały zysk pierwszej wyprawy.

W roku 1908 młody afrykańczyk powraca do ojczyzny. „Przyjaciele i dawni koledzy zaledwie poznać go mogą, tak bardzo się zmienił. Odrzucił mnóstwo formułek światowych, bezużyteczny balast życiowy, zmężniał i dojrzał, a jednocześnie utwierdził się jeszcze mocniej w swym kulcie dla armii. To też zaraz po powrocie wstępuje do szkoły wojskowej w Wersalu, skąd wychodzi w r. 1909 w stopniu podporucznika artylerii, i znowu na własne żądanie powraca do Maurytanii", na pustynię Saharę, by jako oficer dowodzić tubylczymi, na francuskim żołdzie, żołnierzami.

Wyrzekając się w swym wspaniałym o tych czasach pamiętniku *Głosy wołające na puszczy* — i w powieści *Podróż Centuriona* — poprzednich dyletanckich upodobań w Afryce, teraz „chce wolą silną i niezłomną iść przez ten świat wielkich cnót, w sobie skupiony, zdecydowany zdobyć samego siebie przez gwałt". Nie przeraża go teraz surowo-jałowa pustynia Sahara „niby olbrzymia klepsydra, na wieczność całą przesuwająca piasek godzin — wśród piasku ziemi", a którą jak brzmiał rozkaz, trzeba było przemierzyć podczas zbrojnych wędrówek. Nie straszą go „wszystkie wichry, które uderzają w tę ziemię", nie straszą podmuchy śmiertelne. „Patrzcie na nią — woła — jest nieustającym jękiem i skargą. Wiatr ją obłupia, oczyszcza, myje i przemywa, skrobie aż do kości, szerokobieżne wichry suną

Działalność katolicka

Już od samego początku Kościoła każdy gorący katolik starał się wszystkich, z którymi miał styczność przyciągnąć do prawdziwej wiary, a tych, którzy już do Kościoła należeli, nakłaniał do życia coraz bardziej pobożnego. Ta gorliwość o rozszerzenie Królestwa Chrystusowego była i jest głównym bodźcem dla misjonarzy, udających się w dalekie kraje, aby tam mimo wielkich trudów, a nawet często z narażeniem życia nauczać prawdy przez Boga objawionej i zachęcać do służby Bogu.

Obok wiary konieczne są także dobre uczynki. Kościół katolicki zawsze zachęcał nie tylko do osobistej świętości, ale także do jałmużny, obrony uciśnionych, łagodzenia przeciwieństw i prawdziwego postępu. We wszystkich też czasach znajdowali się ludzie, którzy te wskazania Kościoła spełniali czasem nawet z podziwu godną gorliwością.

Gorliwość w rozszerzaniu wiary i spełnianiu dobrych uczynków jest teraz tym bardziej potrzebna, że w ostatnich czasach z rozmaitych powodów wielka liczba katolików w krajach od wieków chrześcijańskich oziębła we wierze, a nawet częściowo odłączyła się od Kościoła. Papież mówi nawet o nawracaniu katolików na katolicką wiarę.

Wrogowie religii bojąc się, aby gorliwsi katolicy nie zabrali się do odrodzenia ducha religijnego, wszystkimi sposobami głośno wołali, że rozszerzaniem i obroną wiary powinni zajmować się tylko księża, a człowiek świecki nie powinien nikogo do religii namawiać, że nie wypada, nie przystoi, nie jest modne nawet wspominać o religii, że niby religia jest tak bardzo sprawą prywatną, iż samo pytanie o religię jest jakoby gwałceniem cudzych przekonań. Natomiast twierdzili kłamliwie, że właśnie postęp polega na szydzeniu z religii, że religia stoi na przeszkodzie wolności, dobrobytu, nauki i wszelkiego szczęścia człowieka. Wszystkie „postępowe" partie polityczne oparte rzekomo na najnowszych zdobyczach wiedzy i „prawach ludu" starano się przepoić nienawiścią do religii. Aby zaś i księżom odebrać wpływ, dołożyli nieprzyjaciele Boga wszelkich starań, aby ich poniżyć, osłabić i ograniczyć ich działalność.

Kościół katolicki przypomina obecnie, że obowiązek rozszerzania i obrony wiary ciąży wprawdzie w pierwszym rzędzie na kapłanach, ale że rozszerzanie i obrona wiary jest także obowiązkiem każdego, bez wyjątku, wyznawcy Chrystusa. Nie tylko księża mają pójść do nieba, więc nie tylko księża mają stać za Bogiem i trzymać Jego stronę. Jezus Chrystus założył Kościół, On chce, aby była jedna owczarnia i jeden pasterz, a więc każdy, kto chce być Jego przyjacielem, musi niejako pomagać Chrystusowi do zbawiania dusz. Powiedział Pan Jezus: „kto nie jest ze Mną, ten jest przeciwko Mnie, kto nie zgromadza ze Mną, ten rozprasza". Kto więc nie chce przyczyniać się do zgromadzania ludzi do Boga (mówiąc, że tym mają zajmować się tylko księża), tego będzie Pan Jezus traktował jako wroga. Błędem byłoby mniemać, że księża będą teraz mieli mniejsze obowiązki, jeżeli ludzie świeccy więcej zajmować się będą sprawami religijnymi, owszem, także na księży nakłada się w obecnych czasach coraz więcej pracy, bo też trzeba wszystkie siły wytężyć i poruszyć, aby obronić, a nawet do wielkiego rozwoju doprowadzić Kościół katolicki.

Oprócz tego powszechnego obowiązku obrony i rozszerzania wiary powołuje Kościół obecnie ochotników, którzy by się tą sprawą zajęli ze szczególną gorliwością nadając im do tego niebywałe dotychczas uprawnienia i przypominając obietnicę niezmiernie wielkiej nagrody Bożej w tym i przyszłym życiu. Ci ochotnicy mają się łączyć w oddziały tworzące niejako pomocniczą armię Kościoła pod dowództwem biskupów. Tymi oddziałami są katolickie Stowarzyszenia.

Ks. L. Zaziemski

---

i liżą jej skórę, jak ogniste języki, zabijają roślinę, zabijają nawet kamień i cały porządek przyrody... Kiedyindziej zaś nad tym dzikim morzem piasku panuje milczenie, przed którym jednak on teraz nie ucieka, a które płynie tam jak wielka rzeka bez skalnych progów, jak piękna, równa, po brzegi pełna rzeka"... Gdy zaś młody oficer po dziennym marszu spoczywa przed namiotami wpatrzony w niebo, to zdaje mu się, że widzi na nim horoskop zodiakalny, po którym nieubłagalnie szło jego życie, jakby między zawrotnymi krawędziami wieczności.

Z tej kosmicznej zadumy wytrącał go jednak napotkany świat muzułmański. I ten fakt — jak zauważa Folkierski — jest podstawowym wiązadłem dla jego dalszej ewolucji. Islam, nieodgadniona moc milionów, to przecież przeciwnik Francji w Afryce— uświadamia sobie teraz dopiero Psichari. „Ktoś tu musi wziąć górę". By Francja była zwycięską, musi zmobilizować wszystkie siły w duszy każdego Francuza. Tamten fałszywy system religijny musi ona przezwyciężyć żywo, zdyskredytować religią chrześcijańską, i wtedy on, tak rozumujący, „który nigdy do trzydziestego roku życia nie był wysłuchał Mszy św., ni spełnił jakichkolwiek praktyk chrześcijańskich, gdy rozmawia z mahometanami i gdy chodzi mu o to, żeby pozostać Francuzem, wiedziony odruchem, całkiem po prostu, mówi im o Chrystusie jako chrześcijanin, bo byłby doznał największego wstydu, gdyby mówił inaczej. Wtedy to — jak sam notuje — pierwszy raz zrozumiałem, jak bardzo jestem z Chrystusem związany, jakby pomimo mnie i bez mojej wiedzy". Więc nie będzie renegatem, poszuka tam w pustyni, gdzie człowiek dźwiga się ponad siebie i ponad naturę, Boga, który unosi się nad milczącym morzem piasku, czy aby jednak tylko zaznać szczęścia setnika z Kafarnaum?

Wnet jednak mija niepokój oczekiwania, a zostaje tylko nadzieja, serce oczekujące, które nie obawia się absolutu, a tym samym już bliskie Damaszku. I trzeba było tylko ot zwykłej trochę refleksji, by w lapidarnym zawrocie „Poznanie Boga jest tylko ciągłą niezniszczalną nadzieją" wyznać swoje nawrócenie, i by powiedzenie Pascala „Nie szukałbym Cię Boże, gdybym Cię nie był znalazł" uzupełnić: „A przestałbym Cię znajdować, gdybym Cię już nie szukał".

Po powrocie do Francji w r. 1912 wystarczy tak przygotowanemu afrykańczykowi, tej duszy głęboko franciszkańskiej, kilka konferencyj któregoś z kapłanów, by uczynił wyznanie wiary katolickiej, wyspowiadał się, przystąpił do pierwszej Komunii św., i by otrzymawszy Sakrament Bierzmowania stanął nie tylko na ojczyzny, lecz i Chrystusa ordynansie.

Sam radosny i szczęśliwy, odszukawszy to co zgubił nieszczęsny alumn sulpicjański w Issy, a drogi mu zawsze dziad Renan, zapragnął przez poświęcenie się w zakonie Dominikanów zbawić duszę nieszczęsnego odstępcy.

Bóg zarządził inaczej! Wybuchła światowa wojna. Młody porucznik artylerii w służbie czynnej, tylko jako tercjarz, wyruszył w pierwszej awangardzie na belgijskie pola, gdzie brutalnie atakował Prusak, i tam to zaraz w pierwszych dniach wojny złożył Psichari po bohatersku Francji młode życie, swoją ostatnią dań.

„Biały płaszcz dominikanina wnuk Renana zamienił na szkarłatny, i legł w nim na sierpniową zieleń 1914 roku". „Tych, którzy widzieli go później uderzał spokój, malujący się na jego twarzy, dokoła ręki owinięty miał różaniec", dominikańską broń!

Ernest Łanucha



PÓJDŹMY ZA NIM

ŚWIĘTY FRANCISZEK PATRON AKCJI KATOLICKIEJ

V
MĄŻ KATOLICKI

Duch Kościoła czyli duch katolicki, który zawiera w sobie treść ewangeliczną i jest jej wyrazem najdoskonalszym, nadaje chrześcijańswu rys całkiem odrębny a niezbędny: rys autorytetu. Święty Franciszek w całej pełni odznacza się tym duchem.

„Wszystkie kwestie sporne, wytoczone przeciw Rzymowi, wszystkie zarzuty zwycięsko odpiera i rozwiązuje w myśl Rzymu. Sekciarze chcieliby Ewangelię brać dosłownie. Święty Franciszek też ją dosłownie bierze, ale w całości, nie wyłączając z niej wszystkiego tego, co dotyczy autorytetu Piotra, Apostołów i ich następców. Heretycy pragnęli, by Ewangelia była głoszona ludowi w języku pospólstwa, i święty Franciszek głosi ją też w języku pospólstwa — ale z pozwoleniem Papieża. Heretycy chcieli też wprowadzić ubóstwo, czystość i pracę, ale sobie z tych cnót czynili pyszną ozdobę, rzucając klątwę na skąpstwo i niemoralność duchowieństwa, potępiając tych, co nie żyli wedle ich zasad, siejąc wszędzie ducha buntu i nienawiści. Święty Franciszek przeciwnie, ma siebie za ostatniego z ludzi. Całuje ziemię, po której kapłan przechodził, bo chociażby był niegodny, zawszeć to sługa Boga i Jego przedstawiciel. On nawraca grzeszników, ale głównie przykładem i pokutą. Nie narzuca świętości swemu bliźniemu i nie potępia nikogo. Wciąż nad sobą samym pracuje, a przede wszystkim niesie ze sobą wszędzie p o k ó j! Od przeczenia do przeczenia postępując, Heretycy doszli do dwóch ostateczności: do zniesienia własności i do wspólnoty (komunizm) seksualnej. Święty Franciszek przeciwnie: rzuca na wszystkie stworzenia Boże jak najczystsze spojrzenie; jeśli wyrzeka się jakich, to nimi nie gardzi. Bez litości dla siebie, ma dla innych to samo pobłażanie, co Kościół, który przecież zawsze pozostaje Matką! Heretycy zaś, mimo całe swoje mniemanie, iż żyją wedle zasad Ewangelii, byli sekciarzami wraz ze wszystkimi swymi błędami: z duchem pychy, wyłączności i buntu. Nawet reforma i rewolucja francuska nie były bardziej wrogie potem Papieżowi, jak ta pierwsza połowa XIII wieku. Święty Franciszek żył naprawdę i całkowicie według Ewangelii i dlatego jest katolikiem apostolskim i rzymskim“.

(O. Gemelli) Tłum. A. T.



Zwiastun Pokoju

„Przyszedł z religią miłości i radości i ona to zatriumfowała nad czarną nocą kataryzmu i w śpiew słoneczny porwała tłumy“.

STAFF o św. Franciszku.

ŚWIĘTEMU FRANCISZKOWI

Daleko, pod baldachimem turkusowym
Italskiego nieba —
Jest Twoja, Bracie Słońca, bazylika,
Tam sercem przylgnąć można
Do kamienia, który twoje deptały stopy.

Cyprysy kłonią pnie strzeliste —
I laurowy krzew ocienia te miejsca,
Takie święte twym wyznawcom.

O! Jakże szczęśliwa tamta ziemia,
Że ponad nią wznosiły się niegdyś,
W błogosławieństw siejbie
Twe ręce świetliste rubinami ran,
Które otrzymałeś łaską Zbawiciela
Naznaczony męki Jego stygmem.

Ojcze pokory! U nas nie ma
Takiego natury przepychu,
A jesienią dżdżystą często płaczą nieba,
A drzewa listowiem zeschłym
Szeleszczą. —

I dzień, w którym pamiątkę twoją
Tu święcą, odarty już z lata krasy,
Przez opalone mgieł welony
Błyszczą perły rosy,
Jak błagalne wota łez z brylantów.

Smętek po polach się ściele
Babiego lata przędziwem —
Miotając ścierń świeżo zżętą,
A lasu sina wstęga wiąże zbladły błękit
Z ziemią, na której sieroty
Wianuszkiem z żółtych mleczów
Wieńczą Zbawiciela stopy
Na przydrożnych krzyżach.

Przyjdź do nas —
I spójrz w polskich dzieci oczy,
W których Bogasiężna jest nadzieja
I ta wiecznie świeża —
Polski starodawnej na wierność
Przysięga.

— — — — — — — — — —

Bo oto zawsześmy przy krzyżu stali,
A na piersiach złocił nam się ryngraf.

— — — — — — — — — —

A twój „Pókój i Dobro“
Plenił nam się w sercach.

Michalina Janoszanka

PROSTOTA DUSZY

Być chrześcijaninem — to naśladować Chrystusa... Kościół katolicki jest zgromadzeniem tych wszystkich, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa i miłują Go nade wszystko. Święci urabiają życie swoje według wzoru Bożego; wczuwają się w ducha Boskiej nauki i przez to stają się żywymi tłumaczami św. Ewangelii.

O św. Franciszku z Asyżu powiedziano, że on najlepiej ze Świętych odtworzył na sobie charakter Chrystusowy. Był na wzór Pana Jezusa łagodnym, cichym, pokornym, współczującym, prostym. Przypatrzmy się z bliska temu wzniosłemu charakterowi, boć właściwie o ducha franciszkańskiego nam idzie, a nie o habit tylko. Heroiczne wyrzeczenie się wszystkiego przez św. Franciszka jest dla nas nauką, mającą wiekuistą wartość. Toteż i w dzisiejszych czasach zupełnie jest obojętne, czy ktoś nosi szkaplerz i pasek tercjarski, czy też pierś jego ozdobiona krzyżem zasługi, byle tylko w duszy swej miał wyrytą prostotę św. Franciszka, oraz jego ducha miłości i ofiary. Te bowiem cnoty czynią człowieka prawdziwym tercjarzem franciszkańskim.

Bez wątpienia, główną cechą charakteru Biedaczyny Asyskiego jest jego wielka prostota ducha. Prostota duszy jest zawsze warunkiem moralnej wielkości. Wielcy ludzie w znaczeniu moralnym są zawsze prości: myślą, mówią i działają naturalnie i szczerze. Okazują się zawsze takimi, jakimi są w rzeczywistości. Nigdy nie udawają, nie pozują, nie używają konwencjonalnych form. Prości nie tylko z drugimi, ale także ze sobą — zwłaszcza ze sobą. I to bywa przyczyną, że człowiek prosty zawsze jest sympatyczny; zawsze pełen wyrozumienia dla potrzeb, i słabości, i wysiłków drugich. Kto chciałby mierzyć prostotę bliźniego swego, niech ją mierzy hojnością jego sympatii.

Nic tedy dziwnego, jeśli mówiąc o prostocie św. Franciszka — zaraz na myśl przychodzi jego wielka sympatia ku wszystkim stworzeniom. Jak on kochał ptaki, zwierzęta! Przypomnijmy sobie ową scenę młodzieńca z gołębiami. Święty Franciszek idąc ulicą napotkał młodziana sprzedającego gołębie. Serce go zabolało na widok uwięzionych w klatce gołębi, toteż zwraca się do młodego człowieka i prosi go, by uwolnił gołębie. Młodzieniec dziwnie wzruszony mową Franciszka, daje mu gołębie, a ten upieściwszy je wprzódy puszcza je w powietrze. Zwraca się potem do kupczyka ze słowami: „Mój dobry młodzieńcze, Bóg ci to nagrodzi; zostaniesz zakonnikiem w moim zakonie i w nim się uświęcisz". Tak się później stało. Jakże tu jaskrawo występuje ogromna prostota a zarazem więcej niż ludzka czułość serca, które się wzruszyło na widok ptaków w klatce. A w obietnicy nagrody młodzieńcowi widzimy najwyraźniej nieziemskość myśli, ukazującą nam Świętego.

Jeżeli św. Franciszek tak potrafił kochać, dlaczego wyrzekł się wszelkiej ziemskiej miłości, dlaczego oderwał się od ziemskich więzów rodzinnych i domowych? On, który tak potrafił cieszyć się pięknem przyrody, dlaczego usunął się od świata? A co najmniej pojętą tajemnicą, jak on mógł zachować świeżość swego ducha i uczuć, mimo tak całkowitego wyrzeczenia się i wyzbycia najniezbędniejszych nawet rzeczy? Nie opuścił on świata dlatego, że nie potrafił go miłować. Nie dlatego rozkoszował się w krzyżu Chrystusowym, że mu brakowało

Ciąg dalszy na marginesie str. 107

O. DAMIAN OŻAROW-

Przechadzkę na Bielany wielu mieszkańców Krakowa uważa za najmilszą. Orzeźwiające, leśne powietrze, przepiękne widoki a zwłaszcza nastrojowe zacisze klasztoru OO. Kamedułów tak kojąco działają na człowieka, że zapomina się o wyczerpaniu, o troskach, że nawet samo brzemię lat nie ciąży tam. — Mało kto jednak spośród wycieczkowiczów zadaje sobie trochę trudu, by chociaż krótkim wspomnieniem, myślą uczcić te duchy, które obrały sobie to ustronie za ołtarz ofiarnego życia doczesnego. — Trudno tego żądać od światowców, boć jedyną treścią ich przyziemnego życia jest samolubstwo, niedostępne dla takich pojęć jak poświęcenie, ofiara, świętość, ekspiacja. Najgorzej, że nawet ci, którzy chcą uchodzić za wybranych, przechodzą obok największych skarbów obojętnie; patrząc — nie widzą, słuchając — nie słyszą. Na dowód zapytam: kto z czytających te słowa podczas swej bytności na Bielanach wspomniał o O. Damianie Ożarowskim?... Zdaje się, że nie wielu będzie takich, żeby bodaj słyszeli cośkolwiek o tej postaci. — A szkoda, gdyż „mąż ten wzbił się bodaj czy nie najwyżej ze wszystkich świętobliwych Polaków i Polek, na szczyty heroicznej doskonałości w dobie porozbiorowej historii naszego Narodu". O. Prokop Leszczyński, kapucyn, mówi o nim, że była to dusza najświętsza, jaką w życiu swym spotkał. Smutny to zaprawdę, nad wyraz bolesny i upokarzający dowód, jak mało mamy czci, szacunku, pietyzmu dla narodowych świętości. Aby więc nie powiększać już i tak wielkiego zła próżniaczym narzekaniem, musimy wszyscy budzić się wzajemnie z tej rozkładowej martwoty, by przecież kiedyś życiowej treści nabrały w duszach naszych słowa: wierzę... w świętych obcowanie! Wyrazem takich przekonań i usiłowań mają być te migawkowe sylwetki naszych czcigodnych przodków, jakie zamieszczamy i będziemy zamieszczać w naszym czasopiśmie.

W tym miesiącu przypada rocznica zgonu świątobliwej postaci O. Damiana Ożarowskiego, który zmarł 23 października 1870 r.

Myślą przewodnią całego życia tego zakonnika i jego zasadniczym rysem to ekspiacja, zadośćuczynienie. Na szlachetnym, staropolskim rodzie Ożarowskich — opowiada ks. arcybiskup Feliński — ciążyło przekleństwo. Można je było odwrócić jedynie dobrowolną pokutą, któregoś z członków rodu. To stało się misją życiową Wiktora (imię chrzestne O. Damiana). Istotnie podziwiać należy, jak głęboko przejął się późniejszy kameduła tym swoim posłannictwem. Pokutować za Ojczyznę i za rodzinę, jak najwięcej pokuty — to jakby mocarne przeznaczenie kieruje krokami całego długiego życia Wiktora.

Urodzony w 1799 r. w Małopolsce Wschodniej (kolebka tylu naszych rycerskich postaci) kończy liceum w Krzemieńcu i gnany tą świętą żądzą pokuty próbuje zakonnego życia kolejno u OO. Jezuitów, Kapucynów, u Księży Misjonarzy — wszystko dla niego za mało. — Rozpoczyna naukę teologii w Łucku, kończy w Rzymie i tam pod kierownictwem sługi Bożego ks. Pallotti'ego szybko postępuje w doskonałości. Po otrzymaniu święceń kapłańskich w 32 roku życia wraca do kraju na urząd regensa seminarium duchownego w Łucku, poczem zostaje honorowym opatem w Ołyce.

Może teraz uzna pokutę za skończoną? Przeciwnie! Nie krępowany wolą przełożonych idzie całkiem za głosem Bożym, by coraz lepiej pełnić posłannictwo: pokutę. — W tym celu nie szczędzi trudów na pracę apostolską, a od czasu do czasu „dla odpoczynku" zamyka się w samotki OO. Marianów i prowadzi życie pierwszych pustelników.

SKI — KAMEDUŁA

Ogromną fortunę rodzinną przeznacza na cele dobroczynne, a sam zadawala się ścisłym ubóstwem i umartwieniem.

Trzy razy na dzień dyscyplina, pod ubraniem włosienica, krótki sen na krześle lub na gołej ziemi. Łóżka w celi nie miał wcale. A mowy nawet być nie mogło o używaniu mięsa, trunków, papierosów czy innych „używek".

Ażeby w tej koronie cierniowej nie zbrakło takich cierni jak zakonne posłuszeństwo i życie wspólne, w 70 r. życia wstępuje do zakonu OO. Kamedułów na Bielanach przyjmując imię O. Damiana. Tu spędza ostatnie trzy lata swego życia w milczeniu, w modlitwie (często ekstatycznej) i pokucie. Oto przykład.

Razu pewnego przychodzą do świątobliwego starca dwaj znajomi kapłani, by w poufnej rozmowie zasięgnąć rady w sprawie powołania do zakonu. O. Damian trwa zatopiony w modlitwie ze wzrokiem utkwionym w niebo. Zagadnięty milczy. Przykładają zapalone cygaro do jego dłoni — ani drgnął. Dopiero wezwanie przełożonego w imię posłuszeństwa przywołuje go do przytomności. Zapytuje go wówczas jeden z księży, czy ma wstąpić do Kamedułów, czy nie. Jedyną odpowiedzią O. Damiana były słowa: „Jeśliś święty, wstąp! Jeśliś grzesznik, wstąp"! Na tym zakończyła się „pogawędka", gdyż zaraz mąż Boży pogrążył się w modlitewnej zadumie.

Te kilka szczegółów w życiu męża Bożego zaczerpnięte są całkowicie i wyłącznie z dzieła O. Fr. Świątka C. SS. R. p. t. „Świętość Kościoła w Polsce" (nakład Zgrom. SS. Służebniczek N. Serca Jezusowego w Kielcach). Nie tylko z obowiązku, ale z najgłębszego przekonania polecam tę książkę czytelnikom i kończę słowami Autora. Opisać gruntownie, szczegółowo życie, cnoty... tego wielkiego pokutnika za naród polski, ożywić jego kult, rozpocząć proces kanonizacyjny — to paląca potrzeba obecnych czasów, zda się beznadziejnie chorych na złośliwą gorączkę używania i pogańskiego kultu ciała. Tym czasem jego ubożuchna celka, przypierająca do kościoła bielańskiego, jego grób w podziemiach świątyni, nie przemawia do zwiedzających, bo nie wie nikt, że tam mieszkał, albo że tam spoczywają czcigodne szczątki wielkiego przed Bogiem męża".

O. A.

„Zdaje się, że szerokie koła chrześcijan zachorowały na rodzaj śpiączki, która znieczula serce, tępi oko i zamyka ucho i rękę wobec nędzy pogańskiej. Oby tak stanął znowu między nami największy z misjonarzy i odezwał się do dusz naszych hejnałem pierwszej niedzieli adwentowej: Bracia, już czas, abyście ze snu powstali"! *Ks. A. Hoffmann*

Ciąg dalszy z marginesu str. 106

radości w duszy. Nie był on zmiennym, chwiejnym charakterem. Wielce był wrażliwym, to prawda, ale przy tym silną miał wolę; uczuciowym bardzo, ale uczucia jego były głębokie, a duch wzniosły.

Więc cóż było sekretem jego świętego życia? To, że Franciszek żył w innym, większym niż nasz, świecie; życie, które widział wokoło siebie, dla niego było tylko częścią ukrytego świata dusz i — Boga! Prawdy, które ludzkość wyznaje, ale nie urzeczywistnia, dla niego były realnymi. Dla niego B ó g był prawdziwie ż y j ą c y m Bogiem, którego należało miłować ponad wszystko. Toteż jego serce zatapiało się w Bogu tak, jak zwykli śmiertelnicy zatapiali swoje w stworzeniach. I tę miłość wielką wyrażał szczerze i bez afektacji słowami: „Bóg mój i wszystko", gdyż rzeczywiście Bóg był mu wszystkim.

A jakże jest u nas? Dziećmi Jego jesteśmy. Pod sztandarem franciszkańskim skupiamy się. Czy i dla nas Bóg jest ż y j ą c y m i g o d n y m k o c h a n i a, jak był dla Franciszka? Czy nie musimy sobie powiedzieć, żeśmy zanadto zajęci „służbą" Bożą — a za mało — Bożą miłością? A jednak nie będzie inaczej na świecie, dopóki ludzkość cała, a zwłaszcza dzieci św. Franciszka nie nabędą franciszkańskiej prostoty. Brak prostoty zawsze dawał się odczuwać w świecie moralnym, ale nigdy bardziej jak w obecnej dobie.

Cóż mamy czynić, by nabyć tej prostoty ducha? Najpierw potrzeba nam stać niezachwianie przy zasadach moralności; powtóre mieć większy szacunek dla zwykłych codziennych obowiązków naszych. Pojęcie zasad moralnych jako absolutnych podstaw myśli i czynów ludzkich z każdym dniem słabnie; wzmacnia się natomiast pociąg do postawienia sobie takich reguł postępowania, które by dały się naciągnąć do naszych jakichkolwiek zachcianek i kaprysów. Nic tedy dziwnego, że postawa moralna duszy jest podkopana; ludzie urabiają sobie fałszywe sumienie; tracą prostotę ducha i celu. Obowiązki życiowe stają się nieuniknioną koniecznością, której zadość uczynić trzeba. Praca, zwłaszcza ręczna nie podoba się wcale; owszem upokarza bardzo i wprost kryjemy się z nią, o ile to się uda. Co za nieszczerość! Jaki brak prostoty!

Wy, naśladowcy św. Franciszka, zapamiętajcie sobie, że nie wystarczy nosić pasek i szkaplerz; potrzeba wam przyodziać się w ducha franciszkańskiej p r o s t o t y; potrzeba przejąć się zasadami zdrowymi chrześcijańskiej moralności, choćby nie wiedzieć jakie straty lub ofiary ponieść było trzeba. A następnie miejcie obowiązki stanu Waszego w poszanowaniu wielkim. Wtedy ujrzy się między Wami franciszkańską prostotę ducha, a z tą prostotą umiłowanie Boga i pamięć na wieczność. Wtedy umiłujecie Boga, jak Go miłował św. Franciszek.

„Z angielskiego: „De Torrente" O. Guthberta, kapucyna z Liverpool, tłum. S. Fel.

LENIN A KAPUCYNI

„Reichspost“ 21. VIII. 1937 Ks. Mgr. H. Weryński

Węgierski duchowny, ks. dr Bode, żył z Leninem w zażyłej przyjaźni, kiedy ten ostatni przed wojną światową ciężko przebijał się w Paryżu przez życie. Fakt ten zaczerpnęła korespondencja „C. P.” z opowiadania pewnego przyjaciela zmarłego ks. Bode'a. — Rok przed swą śmiercią odwiedził ks. Bode w Moskwie Lenina, którego rosyjska rewolucja wyniosła do godności dyktatora olbrzymiego imperium. Udał się w podróż bez wiedzy Watykanu, choć sam był współpracownikiem watykańskiego organu. Na polecenie Lenina udzieliło sowieckie poselstwo w Berlinie ks. Bode'mu wizę pobytową. Na granicy sowieckiej w Stołpcach zajął się nim pewien sowiecki oficer, który mu odtąd towarzyszył w czasie pobytu w Sowietach.

W dwa dni potem odwiedził ks. Bode na Kremlu twórcę związków sowieckich, przy czym tenże się zastrzegł: „możesz się o wszystkim dowiedzieć, wszystko widzieć i słyszeć, niech się jednak nikt nie dowie, że jesteś katolickim kapłanem”.

Byli paryscy przyjaciele spotykali się odtąd każdego wieczoru w mieszkaniu Lenina, spędzając ten czas na politycznych dyskusjach.

Lenin nie krył się nigdy z swymi sympatiami do Kapucynów. Moment ten wykorzystał ks. Bode i trzeciego wieczoru naprowadził rozmowę na ową tak bezinteresowną pracę synów św. Franciszka.

I tym razem wyraził się o nich Lenin z całym uznaniem.

Ks. Bode zaś zauważył: „gdy się zdecydujesz na sprowadzenie kilku tuzinów Kapucynów do Sowietów, wówczas dopiero uzyska państwo komunistyczne silną podporę, boć przecież Kapucyni są prawdziwymi „komunistami”. Lenin aż podskoczył — i w stanie ogromnego podniecenia, w jakim go ks. Bode nigdy jeszcze nie widział — zawołał: „to papież cię wysłał!” Ks. Bode stanowczo temu zaprzeczył i Lenin dał się ostatecznie przekonać. Tematu tego odtąd już więcej nie poruszano. W rok później Lenin umarł. Wróciwszy do Rzymu zamieścił ks. Bode swe moskiewskie przeżycia

Ciąg dalszy na marginesie str. 109

PAMIĘTAJMY

BĄDŹMY MISJONARZAMI

Dwadzieścia wieków już minęło od chwili, kiedy Bóg-Misjonarz, Jezus Chrystus, szedł od miasta do miasta, od wioski do wioski i głosił w warunkach uciążliwych nową prawdę. Głosił ją wszystkim, nie patrząc na stan lub pochodzenie. W ślady zaś Mistrza wstępowało i wstępuje setki i tysiące naśladowców i rozszerza Jego Boską naukę. Idą te gromady Jego uczniów hen w malaryczne Indie i w pustynie Afryki, w krainy północy i południa, wschodu i zachodu. I jakaż to siła popycha tych ludzi tam, gdzie czeka na nich głód i niedostatek, trud i ofiara, a może i śmierć?...

Trzy lata upłynęło od pierwszych zdobyczy misyjnych Chrystusa, kiedy Ten Misjonarz Boży zawisł na krzyżu, a ze spieczonych ust Jego wypłynęło gorące słowo: „pragnę“.

Pragnę dusz, za które umieram.

Pragnę, aby jutrzenka prawdy zaświtała wszystkim.

Pragnę, aby tam, gdzie szatan cześć odbiera, zapanował Bóg Stwórca Jedyny.

Pragnę, by przez tę krew wylaną weszli wszyscy do mej owczarni, gdzie radość, wesele i zapłata wielka czeka na nich.

To Boskie „pragnę“ stało się testamentem i nakazem dla tysięcy wstępujących w ślady Jego.

To „pragnę“ Ukrzyżowanego każe im iść w święty bój o dusze żyjące w mrokach pogaństwa.

To „pragnę“ z tak wielkiej miłości wypowiedziane każe im porzucić rodzinę, ojczyznę, wygody i przyjemności życia, zrobić ofiarę ze wszystkiego, nawet z mowy i obyczajów ojczystych, by tym sposobem podbić dusze pod panowanie Tego, który wylał za nie Krew Przenajświętszą.

Dwadzieścia wieków już minęło, a to pragnienie Boga miłości zaspokojone nie zostało. Miliony dusz z bielmem na oku o tym pragnieniu nie wiedzą. Któż więc ma przyczynić się i uczynić zadość pożądaniu Serca Bożego?

Jako mnie Ojciec posłał, tak i ja was posyłąm, wyrzekł niegdyś Jezus do Apostołów. Przez słowa „tak i ja was posyłam“ składa Jezus Chrystus w pierwszym rzędzie na kapłanów, a potem na nas wszystkich obowiązek szerzenia Ewangelii, a ma się ono dokonywać na sposób Jego działania „jako mnie Ojciec posłał“.

Dlatego głoszenie nauki i zasad Jezusa Chrystusa realizuje się przez cierpienie, ofiarę i środkami ludzkimi, nie wykluczając oczywiście łask nadprzyrodzonych, bo Bóg-Człowiek doznawał pierwszy w swym dziele misyjnym przeszkód i utrudnień, nienawiści i niewdzięczności. Jest to dla nas wielka

Opuszczony klasztor i ksiądz Kapucyn

Wspomnienia ks. arcybiskupa Hołowińskiego

II

Zdziwiony tym miłym zjawiskiem, powitałem Zakonnika, jakby gospodarz tych pustek; a po krótkiej rozmowie dowiedziałem się, że był przez duchowną władzę wyprawiony piechotą do drugiego klasztoru, lecz znużony i osłabiony, uprosił w pobliskim dworze parę koników.

— Jadąc — mówił dalej — tak blisko naszego Ostrogskiego klasztoru, nie mogłem się wstrzymać od nawiedzenia dawnej naszej siedziby.

Poszliśmy w milczeniu do kościoła i po przydłuższej a rzewnej modlitwie odwrócił się do mnie z twarzą pobladłą i przeciągnioną od wzruszeń, a ze łzami w oczach.

— Proszę mi wybaczyć to moje wzruszenie — odezwał się po chwili — ale trudno się wstrzymać patrząc na tę pustkę. O! mój Boże, jak tu wszystko żywo mi przedstawia ubiegłe lata i wszystkich moich braci i ojców! Jakie tu opuszczenie!

— Ależ — przerwałem — chcąc go nieco uspokoić — trzeba się zgodzić z dopuszczeniem Bożym, a gdziekolwiek można spełnić regułę, to przecież i dosyć dla zakonnika.

— Prawda, — jednak miejsce, gdzieśmy doznali cudów miłosierdzia z łaski Boga, staje się nam święte na zawsze, a potem spędziłem tu czasu niemało i nie mogę być obojętnym widzem tego opuszczenia.

— Narzekasz księże na opuszczenie, a ja przeciwnie, oglądając przed chwilą kościół, dziwiłem się czystości; zdaje się, żeście dziś ten kościół i klasztor opuścili, wszystko tak tu porządnie i tak pięknie w tej swej osobliwej prostocie i ubóstwie.

— O! za naszych czasów nie taka tu była czystość, bośmy z miłością starali się o porządek i ochędóstwo w świątyni Pańskiej. Wszystko tu, co widzimy, jest robotą naszych zakonników: ot, tę mensę z tym pięknym wyrobieniem zrobił brat Jeremiasz, a kratki Ojciec Antoni; te piękne ramy i ozdoby snycerskie przy obrazach są dziełem Ojca Franciszka, co się udoskonalił w Rzymie, dokąd pielgrzymował razem z braciszkiem Bernardem, który zajmował się malarstwem, i jego to pędzla są te obrazy. Słowem nie ma tu nic, nawet najmniejszej rzeczy, która by nie była zrobiona przez zakonnika. Bo proszę, u nas w czasie wolnym każdy się jakimś rzemiosłem zajmował, prócz Ojców sędziwych, siedzących nad książkami, a w ten sposób mieliśmy i rozrywkę i pożytek w domu, lub ozdobę w kościele i ucieczkę przed próżnowaniem, przyczyną wszelkiego złego.

Zakonnik znowu ukląkł i modlił się, a potem z głębokim westchnieniem wyrzekł: chodźmy dalej. Dość szybko przechodził kurytarze i przy każdej pustej celce zatrzymywał się na chwilę, ale tak był poruszony, że nie śmiałem go trudzić pytaniami. Czasem tylko przemawiał, jakby do siebie: Tu w tej celi byłem przy skonaniu Ojca Magistra, jakże spokojnie zasnął w Panu, daj nam Boże doczekać takiej śmierci! — To Gwardiana cela.— To cela pojednania.

Nie rozumiejąc, co ta szczególna nazwa, ten wyraz miał

O MISJACH

łaska, że możemy do Krwi Jego Przenajświętszej dołączyć naszą ofiarę, jako akt wdzięczności, zasługi i pokuty.

„Zaprawdę, zaprawdę, coście uczynili jednemu z tych najmniejszych mnieście uczynili“, mówi w innym miejscu Chrystus Pan. — Żąda więc Bóg i wkłada na nas wielki obowiązek udziału w dziele nawracania pogan — członków Ciała Jego mistycznego. Przecież wszyscy między niewiernych iść nie możemy, powie ktoś. Tak, Bóg od nas wszystkich tego nie wymaga. Ale żąda naszej modlitwy za misjonarzy, którzy w pierwszej linii bojowej staczają walkę. Walka to wielka i zacięta, bo rozgrywa się między Bogiem a szatanem, między fałszem a prawdą. O te dusze, odkupione przez Boga-Człowieka staczają bój pokorne, szare z pozoru postacie bohaterów z wyznawcami Lutra, Mahometa i spod szatańskiego znaku Marksa. — Bezwzględna ta walka i w dobie obecnej się rozgrywa. „Ale w tym Boskim boju, mówi Ojciec św. do kapłanów Misyjnego Związku Duchowieństwa, w której także chcecie wziąć udział, cóż mają czynić owi bohaterzy, jeśli im wypadnie broń z ręki, jeżeli im zabraknie środków materialnych? Widząc bielejące się żniwo i w niektórych wypadkach mając nadzwyczajną łatwość czynienia dobrze, a jednak trzeba się nieraz z tym dobrem zatrzymać i patrzeć na szerzącą się śmierć i na to, jak błąd zwycięża prawdę, wtenczas smutek przerywa serce“.

Oprócz modlitwy za powodzenie misji i o powołanie nowych misjonarzy staniemy się współpracownikami w krzewieniu Ewangelii przez pomoc materialną. — Choć i u nas bieda roztacza szerokie kręgi, to jednak nie powinniśmy się ociągać z jałmużną dla dobra sprawy o tak ogromnej doniosłości. Bóg w ten czy w inny sposób nam wynagrodzi, gdyż on nie da prześcignąć się w hojności. Te skromne ofiary budzą wielką wdzięczność u pogan neofitów: „Cóż większego za tak wielki zaszczyt i łaskę mogą ofiarować memu Zbawcy, jak błagać Go za tych, którzy pomogli mi dostąpić godności kapłańskiej. Cóżby się ze mną stało, gdyby nie misjonarz z Europy, który mi dał pierwsze wskazówki, gdyby nie profesorzy, którzy świętej wiedzy mnie uczyli, gdyby nie dobroczyńcy z Francji, którzy przysyłali dla mnie owocne zasiłki. Wszystkim tym w tak radosnym dniu miłości oddaję daninę z wdzięczności i składam serdeczne: Bóg zapłać! Niech im Pan wynagrodzi za to, co uczynili dla mnie“ (Huonder „Einheimischer Klerus)“.

...O gdyby jedna dusza zginęła, woła Papież-misjonarz Pius XI, z powodu naszego ociągania się, z powodu braku naszej wielkoduszności, gdyby chociaż jeden misjonarz miał zatrzymać się w swej pracy z powodu braku środków, jakich może odmówiliśmy, co by to była za odpowiedzialność, o której zapewne nie dosyć zastanawialiśmy się w ciągu naszego życia“.

Aureliusz

Ciąg dalszy z marginesu str. 108

w „Osservatore Romano“, opuściwszy jednak owe mniejsze szczególiki. Komunikat ten spowodował wówczas wielkie ożywienie. Mgr. Pizzardo objaśnił biskupa d'Herbigny o autorstwie artykułu.

Lenin oceniał pracę Kapucynów życzliwie z pewnością dlatego, ponieważ ich dobrowolne ubóstwo i życie wspólne zdawały mu się usprawiedliwiać i potwierdzać jego komunistyczny program. A jednak zachodzi zupełna różnica pomiędzy życiem opartym na dobrowolnym ubóstwie i wspólnocie dóbr, a programem komunistycznym, który pod pretekstem wspólnych dóbr zaleca rabunek cudzego mienia i gloryfikuje życie całkiem nie kapucyńskie. — Różnicę tę musiał sam Lenin z pewnością nieraz zauważyć w swoim otoczeniu.

Tłum. O. Per.

Z ŻYCIA TERCJARSKIEGO NA ORAWIE

Po przyłączeniu Spisza i Orawy do Polski zaczęło się rozwijać i tercjarstwo wśród tamtejszej ludności, która ciężyła do Słowacji. Wielu mamy tercjarzy, którzy obecnie jeszcze zależni są od parafii w Trzcianie. Dzięki energii naszych Księży i uświadomienia narodowego cały ruch tercjarski przechodzi w nowe ręce.

Z Jabłonki Orawskiej donoszą nam, że III Zakon św. O. Franciszka przy tamtejszym kościele parafialnym dzięki niestrudzonej pracy ks. Proboszcza J. Łyska ożywia się coraz więcej. Do pobudzenia ducha wpłynęło także ofiarowanie przez zacnego obywatela Ignacego Paniaka Świętka obrazu przedstawiającego św. O. Franciszka, który umieszczony będzie w pięknym ołtarzu barokowym. — Święty otoczony ptactwem naszym, (jeden ptaszek usiadł nawet na dłoni naszego Patriarchy) zachęca skrzydlatą rzeszę do głoszenia chwały Bożej. — Wszystko zaś tonie w słonecznym krajobrazie orawskim. Obraz ten wykonał krakowski artysta malarz, Tercjarz-Jubilat, prof. Kazimierz Puchała, którego dzieła ozdabiają niejedną świątynię naszą.

---

znaczyć, pytałem o objaśnienie. Była tradycja w klasztorze dawna, że dwóch Ojców naszych, żyjących w wielkiej z sobą przyjaźni, z jakiejś przyczyny poróżniło się i w tej niechęci trwając jeden z nich zachorował i umarł, a przed śmiercią, czy przez niepamięć, czy przez lekceważenie nie prosił o pojednanie — ufny snać w miłosierdzie Boskie i swoje wierne spełnianie obowiązków zakonnych. Ale insze były sądy Zbawiciela, który za podstawę udoskonalenia położył miłość bliźniego i przebaczenie wzajemne uraz. Otóż w kilka dni po śmierci tego zakonnika niektórzy zaczęli widywać pokutującą duszę, to w kuchni, to w refektarzu, to u drzwi kościelnych, ale najczęściej klęczał w nocy pod celą swego przyjaciela. Nieraz w północ idąc na pacierze, spotykał ten brat ducha, który znikał natychmiast tak, że uważano to z początku za przywidzenie, ale kiedy coraz więcej zaczęło się pokazywać podobne widziadło, wtedy dawny przyjaciel ulitował się nad duszą nieboszczyka i z wielką skruchą i łzami modlił się o jego zbawienie, nawet ciężkie pokuty zadawał sobie w tej intencji i Msze żałobne odprawiał. Tym sposobem przeszło prawie pół roku, a duch nie przestawał klęczeć u celki swego przyjaciela. Nareszcie pewnego razu w nocy dało się słyszeć lekkie stukanie do drzwi z cichym głosem *Ave Maria,* i wnet wszedł zmarły zakonnik i upadł na twarz błagając o przebaczenie. Dawny jego przyjaciel struchlały i zdumiony tym widokiem, długo nie mógł słowa przemówić, lecz potem najuroczyściej dał przebaczenie, dodając, że z jego śmiercią gniew ustał i że często modlił się za jego duszę. O! wiem dobrze, odpowiedział umarły, jak wielkie było twe miłosierdzie. Twoje modlitwy, ofiary i surowe pokuty zmniejszyły czas mego cierpienia i przyszedłem podziękować za twoją miłość. Lecz Bóg miłościwy policzył i tobie za wielką zasługę to wszystko, coś dla mnie uczynił; przeto odwróciłeś od siebie śmierć w niełasce Bożej dla tej niezgody, bo miałeś wkrótce po mnie umrzeć bez spowiedzi; prawdziwą skruchą twoją wyzwoliłeś i mnie, a zarazem i siebie od wszelkich cierpień. Bądź przeto spokojnym; braciom i Ojcom opowiedz to wszystko, aby nasz przykład nie został dla nich bez pożytku, a teraz gotuj się na przejście do wiecznej chwały, gdzie ciebie pojednany przyjaciel oczekuje z niecierpliwością. To rzekł i nagle zajaśniał promieniami łaski, a jeszcze raz dziękując za tę nową szatę błogości, zniknął [1]). Zakonnik wkrótce zasnął szczęśliwie w Panu i pochowano go razem z jego przyjacielem i odtąd jego celka nazywała się celką pojednania, w której zawsze gwardiani pozostawiali tych zakonników, co byli zbyt drażliwi i nie łatwo zapominający uraz, a tam mieszkając prędko się tych wad pozbywali.

Znowu milcząc postępowaliśmy dalej i znowu ks. Kapucyn w smutnym zamyśleniu powtarzał jak pierwej: to — biblioteka, gdzie Ojciec Hilary noce trawił; to infirmerie; to cela definitorska itd. W końcu tak postępując uklęknął na modlitwę, nie pytając to samo uczyniłem, ale wstawszy chciałem wiedzieć przyczynę.

1) Są to rzeczy naprawdę trudne do pojęcia, trudne i do uwierzenia, ale bądź co bądź podobnych wiele można się doczytać w *Żywotach Świętych*. Obacz na przykład w *Żywotach Świętych Skargi* przypisy na dzień 2 listopada, w życiu św. Grzegorza W. i w wielu innych tamże miejscach.

SPRAWY GOSPODARCZE

Zbiór i przechowanie okopowych

Do sprzętu roślin okopowych jak ziemniaki, buraki, marchew, brukiew, bulwa, rzepa ścierniskowa, przystępujemy w zależności od ich dojrzenia i wrażliwości na zimno i przymrozki. Ponieważ rośliny te, dopóki jest ciepło, stale rosną i przybierają na wadze, nie należy dlatego za wcześnie z pola sprzątać.

Ziemniaki mają liczne odmiany, dojrzewające w różnym czasie i dlatego trzeba je **zbierać, gdy dojdą do zupełnej dojrzałości.** Wczesne sprzątanie, przed dojrzeniem, obniża plon, powoduje gorsze przechowanie, wcześniejsze kiełkowanie na wiosnę. Ziemniaki przy zbiorze dobrze jest **sortować** wedle wielkości i zdrowotności, poprzecinane motyką oddzielić do rychłego spożycia.

Ziemniaki odpowiednio sprzątnięte **przechowuje się** dobrze **w piwnicach i kopcach.** Piwnice muszą być suche, przewiewne, nie za zimne, ani ciepłe — o temperaturze najlepiej od **2 do 8 stopni** Celzjusza. Najlepszym sposobem przechowania ziemniaków jest kopcowanie. Kopiec zakłada się w miejscach wyższych, suchych i bliskich domu. W tym celu robimy zakłębienie w ziemi na **jeden sztych** (koło 15 cm), odmierzając **szerokość 1½ metra,** ziemniaki zaś układamy na **jeden metr wysokości,** usypując w **kształt trójgraniasty** (jak kamienie na szosie). Podczas pogody pozostawić tak ziemniaki do obeschnięcia, poczem **nakryć słomą** grubości koło **15 cm.** z góry na dół i przysypać warstwą ziemi na 20 cm. Grzbietu kopca nie przykrywać na razie, aby nadmiar wilgoci mógł odparować. Z nadejściem przymrozków przykrywamy kopiec i szczyt ponownie słomą, lub nacią ziemniaczaną i **jałowcem,** który odstrasza myszy, na co dajemy znowu warstwę ziemi grubą na 30 do 40. Ziemniaki od sprzętu do wiosny **tracą na wadze** przeciętnie **10 kg. ze 100 kg.**

Buraki sprzątamy po wykopaniu ziemniaków. Po usunięciu liści przechowujemy je tak, jak ziemniaki w kopcach, przykrywając jednak **samą ziemią,** bez słomy. Początkowo cienką warstwę ziemi sypiemy na 20 cm., zostawiając szczyt otwarty dla odparowania. Na zimię przykrywamy ziemią cały kopiec warstwą grubości koło **80 cm.**

Marchew wykopuje się po sprzęcie ziemniaków i buraków. Odcinając nać nad głową i uważamy, by nie zranić marchwi. Przechowujemy ją **w piwnicy,** przysypując suchym **piaskiem.** Marchew jest dość trudna do przechowania, należy ją szypko spasać.

Brukiew po marchwi sprzątamy. Źle się przechowuje, spasamy ją więc przed burakami.

Bulwę sprząta się późno, rośnie bowiem dosyć długo, do mrozów. Łodygi ścina się we wrześniu lub październiku. Często kłęby wydobywa się we wrześniu z ziemi na wiosnę, dostarczają paszy wówczas, gdy inne okopowe kończą się.

Rzepę ścierniskową należy spasać wprost z pola, albowiem bardzo źle się przechowuje. **M.**

Można się starać o pożyczki zaliczkowe

Dla małorolnych udzielane są pożyczki zaliczkowe na zboże i inne produkty. Pożyczek udzielają Kasy Stefczyka, Kasy Komunalne, Gminne Kasy Pożyczkowo-oszczędnościowe. Z kredytu zaliczkowego mogą korzystać tylko drobni rolnicy. Na 100 kg żyta może być udzielona zaliczka do **14** zł., pszenicy do **17** zł., jęczmienia do **15** zł., owsa do **12** zł., siemienia lnianego do **20** zł, Na 100 kg. gryki, strączkowych i siemienia konopnego udziela się zaliczki do wysokości połowy ceny rynkowej. Kredyty zaliczkowe są oprocentowane **4** procent w stosunku rocznym. Na zabezpieczenie kredytu rolnik składa weksel.

Pożyczki na spłaty rodzinne dalej są udzielane

Celem uruchomienia pełnorolnych gospodarstw od podziału, Bank Rolny zwiększył kredyty na spłaty rodzinne. Warunkiem udzielenia pożyczki jest posiadanie gospodarstwa od **5** do **15** hektarów, które w krótkim czasie będzie musiało być podzielone i uregulowana hipoteka. Pożyczki nie mogą wynosić mniej niż **1500** zł. i udzielane są na okres **10** do **25** lat przy oprocentowaniu **1½** procent rocznie. Celem uzyskania pożyczki należy złożyć w oddziale Banku Rolnego wypełniony i poświadczony przez gminę kwestionariusz. Formularz kwestionariusza dostarcza Bank na żądanie.

Ważne rozporządzenia o spłacie długów

Dla umożliwienia wszystkim rolnikom dłużnikom wykorzystania ulg w spłacie długów, rząd przedłużył termin dotąd obowiązujący do 28 października 1937 na dalsze trzy lata, do **31** grudnia **1940** roku. O ile dotyczy wnoszenia wniosków do urzędu rozjemczego o obniżenie długu z tytułu działów rodzinnych i spadkowych, przedłużono termin do **31** grudnia **1938** r.

— Jest to miejsce dobrowolnej pokuty i umartwienia, tuśmy się biczowali.

Nie mogłem ukryć przykrego wrażenia i rzekłem: czyż to może być przyjemnym Bogu?

— I bardzo — odparł ks. Kapucyn — nieraz bowiem w cudowny sposób okazał, że ten uczynek umartwienia jest zasługujący, jak tego doznał i sam mnie opowiadał nasz ksiądz Franciszek. — Wreszcie można nawet rozumem pojąć zasługę tego umartwienia i tego uczynku. A najprzód uprzedzam, że takowe biczowanie ani konieczne do zbawienia, ani potrzebne ludziom świeckim; podobna pokuta w towarzystwie niosłaby i postrach i zgrozę; a potem: na świecie ludzie nie należą całkiem do siebie: rodzice, przyjaciele, bracia, krewni, żona i dzieci, łącząc się ściśle w pożyciu domowym z nimi, byliby smutni i przerażeni, a nawet nieraz i zgorszeni z takowych ćwiczeń, kładąc je bardziej na karb dziwactwa, niźli pobożnego usposobienia. Nadto chęć umartwień w człowieku prywatnym i nie kierowanym wolą przełożonego mogłaby nieraz w niejednym zmienić się w dziki fanatyzm, co słusznie Kościół potępia. Ale nam, zakonnikom, nie podobna mieć za złe tego rodzaju dobrowolnej pokuty, bośmy przyjęli regułę dla ponoszenia umartwień i różnych ćwiczeń, aby postąpić w drodze doskonałości i razem odpokutować za nasze grzechy. Znękanym namiętnościami i życiem pomiędzy ludźmi nie jest trudne wyrzeczenie się świata, a bardzo miłe oddanie się modlitwom. Owoż w zamierzonym życiu pokutniczym nie znajdując umartwienia, lecz błogi pokój, tym bardziej wzdychamy do cierpień, im bardziej przejmujemy się skruchą. Tak więc reguła zaspakaja żądanie pokuty, bo dobrze to wiedział szatan Hioba, kiedy mówi, że dosyć ściągnąć ręki i dotknąć kości i ciała naszego, aby doświadczyć ostatecznie ducha. Chrystus Pan poniżył się dla nas aż do biczowania, i cóż dziwnego, że pokutnicy ukryci w zakątku naśladują Zbawiciela, że ten akt pokory i cierpienia, dopełniony przy odkupieniu świata, powracają Bogu jako ofiarę nie tylko za swe błędy, ale za grzechy i nawrócenie ludzi światowych, którzy czasem i jednego Ojcze nasz nie przynoszą Stwórcy. Zgadzam się, że to rzecz przykra i rażąca z pozoru, ale tylko dzieci sądzą z pozoru. Co do mnie, widzę w tej surowości najczystszą miłość! W gorącym pragnieniu znaczenia ciężkiej obrazy Boskiej, w serdecznej chęci zbawienia bliźnich, albo ulżenia duszom w czyścu cierpiącym wzrasta ten krwawy kwiat pokuty. Od Chrystusa Pana, który za nas cierpiał najświętszą mękę, weszło to prawo miłości wzajemnego zastępstwa, aby przez to sprawiedliwość Boska mogła stać na równi z Jego miłosierdziem, a tak jesteśmy zdolni ciągle przyczyniać się do zbawienia braci naszych. I cóż w tym zastępstwie kar, które spełniali na sobie wszyscy Święci, może być nieprzyjemnego Bogu?

— Zgoda, odpowiedziałem ściskając rękę zakonnikowi, to już teraz pojmuję, że pragnienie pokuty osobistej i chęć zgładzenia win i nawrócenia zapamiętałych mogła was pobudzić do takiego rodzaju umartwień; z tym wszystkim nie chciałbym mieć tej praktyki, do której tylko może się wznieść najwyższa miłość między wami za ogólne, dla wszystkich obowiązujące prawidło, bo czyż wielu znajdzie się tak doskonałych duchem? C. d. n.

W terminie do **31 grudnia 1940** r. można zatem: 1) spłacać długi rolnicze papierami wartościowymi. 2) przedłużać spłaty długów rolniczych i przemieniać na kredyt długoterminowy, 3) spłacać długi przedterminowo z tym, że każda zapłata gotówką skreśla 200 procent zapłaconej sumy. Ważnym jest też postanowienie, że jeżeli dłużnik wniósł podanie o obniżenie reszty ceny kupna nieruchomości, za którą wpłacił już ponad 30 procent umówionej ceny, wierzycielowi nie przysługuje prawo złożenia wniosku o rozwiązanie umowy sprzedaży. Wszelkich informacji udzielają Biura finansowo-rolne przy starostwach.

Suszarnie i międlarnie lnu zwolnione od podatku przemysłowego

Gospodarstwa rolne, posiadające suszarnie i międlarnie lnu wyłącznie na własne potrzeby, nie podlegają z mocy prawa państwowemu podatkowi przemysłowemu. Również zwolnione są od opłacania świadectwa przemysłowego i od podatku od obrotu gospodarstwa rolne utrzymujące suszarnie i międlarnie lnu, w wypadkach dokonywania w nich za wynagrodzeniem suszenia i międlenia obcego lnu.

Nie wolno wyrabiać syropu

Ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, zabraniające wyrobu słodkiego syropu z buraków sposobem domowym. Winni przekroczenia tego rozporządzenia mają być karani. Nie wolno więc rolnikom z buraków cukrowych sporządzać cieczy słodkiej, która by zastępowała cukier.

Ulgi w spłacie należności z czasów zaborczych.

Obecnie stosowane są ulgi w spłacie należności od rolników, pochodzące jeszcze z czasów zaborczych oraz z lat wojennych i powojennych. Dotyczy to długów powstałych z tytułu pomocy rolnej, sprzedaży inwentarza, udzielonych pożyczek na budowę itp. Według zarządzenia min. skarbu skreślone są odsetki zaległe od 1 czerwca 1935 r. oraz wszelkie doliczenia uboczne, do dawnych należności skarbowych. O ile pozostała część długu kapitałowego z tytułu pomocy rolnej z czasów zaborczych nie jest większa jak 500 zł. w takim razie podlega skreśleniu. Także pozostałe części pożyczek, udzielonych na odbudowę przez władze polskie, o ile nie przekraczają 1000 zł. zostają skreślone.

E C H A

„Osservatore Romano” organ watykański w rocznicę sierpniową zwycięstwa pod Warszawą nad bolszewikami zamieścił na pierwszej stronnicy korespondencję z Warszawy poświęconą pobytowi obecnego Pap. Piusa XI w Warszawie. Mimo że cały Korpus dyplomatyczny wyjechał do Poznania, On jeden jako reprezentant ówczesnego Papieża został z ludnością. Zwycięstwo to nazywa sławnym zwycięstwem Wiary, ideałów oraz cywilizacji katolickiej i rzymskiej. Skutki jego dają się odczuwać jeszcze dziś we współczesnej skłóconej i znękanej Europie.

Po śmierci ś. p. Kard. Bisleti, który był prefektem Papieskiej Kongregacji Seminariów i Uniwersytetów Katolickich, Ojciec św. zawiadomił sekretarza Stanu Kard. Pacelli, że Sam obejmuje opróżnione przez śmierć Kard. Bisleti stanowisko. Dowód to, jak ogromną wagę przywiązuje Papież do wychowania przyszłego kleru i inteligencji Katolickiej.

Stolica Apostolska uznała Rząd Narodowy Hiszpanii.

Dla dzieci hiszpańskich z Santander, które wiele ucierpiały wskutek działań wojennych, Ojciec Św. ofiarował 300,000 lirów.

B. Nuncjusz Apostolski w Polsce Kard. Marmaggi, otrzymał nominację na członka Kongregacji Rozkrzewienia Wiary.

Konferencja Episkopatu polskiego odbyła się w Warszawie 18 sierpnia.

700 lecie swej działalności w Polsce obchodzić będzie zakon oo. fraciszkanów (konwentualnych) uroczystościami jubileuszowymi, które rozpoczną się 25 września w Poznaniu, a zakończą się 10 października w Krakowie.

W r. 1237 osiedlają się oo. franciszkanie w Krakowie i zaraz rozpoczynają swą pracę misyjną na Rusi i Litwie, czym dają podstawy do późniejszej organizacji hierarchji kościelnej na tych terenach po chrzcie Litwy za Jadwigi i Jagiełły. Niejedno prześladowanie i męczeństwo było nagrodą ich akcji misyjnej.

VI Zjazd Unijny, na którym reprezentowane były wszystkie diecezje Polski obu obrządków, zgromadzenia zakonne i wydziały teologiczne, odbył się z początkiem września w Pińsku. Obradujący pod przewodnictwem Arcyb. Wileńskiego i Pińskiego postanowiły uroczyście obchodzić 500 lecie Unii florenckiej.

Od 5 do 10 września odbyło się w Warszawie trzecie z rzędu studium katolickie, poświęcone „katolickiej myśli społecznej“ Referaty na temat „Katolickie zasady społeczne podstawą socjalnej przebudowy świata“ i dyskusje miały na celu uświadomienie najszerszego ogółu społeczeństwa katolickiego i pogłębienie wśród niego myśli społecznej opartej o zasady Chrystusowe.

I Międzynarodowy Katolicki Kongres Przeciwalkoholowy odbywa się równocześnie z XXI Międzynarodowym Kongresem Przeciwalkoholowym w Warszawie od 12 do 15 września.

Podczas, kiedy Kongres Międzynarodowy zajmuje się zwalczaniem alkoholizmu z punktu widzenia przyrodniczego i technicznego, Katolicki Kongres Międzynarodowy bierze pod uwagę przede wszystkim nastawienie moralne, wewnętrzne. Delegatem Papieskim jest Nuncjusz Apost. J. E. Ks. Arcyb. Cortesi, protektorami Ks. Prymas Kard. Hlond i Kard. Kakowski.

Na Kongresy przybyli przedstawiciele 20 państw, ogółem z zagranicy około 300 osób, cały Episkopat polski. Brali w nich udział reprezentanci Rządu i korpus dyplomatyczny. Innowacją jest dopuszczenie do udziału szerokich rzesz młodzieży.

Obrady Kongresów prócz referatów omawiają metody praktycznie.

Odbyły się koronacje cudownych obrazów Matki Bożej w Odporyszowie (diec. tarnowska) 15 sierpnia, w Charłupi Małej (diec. łódzka) 8 września i tegoż samego dnia w Swarzewie (diec. chełmska) słynnej na całe Kaszuby Królowej polskiego morza. Cudowna statua Matki Bożej Swarzewskiej z Dzieciątkiem jest przepięknym zabytkiem sztuki gotyckiej XIV w. Koronacji statuy w Swarzewie dokonał Ks. Bp. morski Okoniewski z Pelplina jako Legat Papieski.

Przed koronacją statuy odbyło się poświęcenie dzwonu koronacyjnego, ufundowanego przez Kaszubską rodzinę Torlińskich z Wielkiej Wsi.

Ks. Bp. Kubina wyjeżdża jako przedstawiciel Ks. Prymasa Hlonda do Ameryki Półn., aby wziąć udział w rozpoczynającym się 20 września Sejmie Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-katolickiego.

Okólnik Dziennika Urzędowego Min. W. R. i O. P. podpisany przez p. ministra Świętosławskiego uznaje po uzgodnieniu z Episkopatem „Krucjatę Eucharystyczną“ jako jedyną dotąd organizację religijną rzym.-kat. w szkołach powszechnych.

Przeciw temu występuje Zw. Naucz. Pol. przez swój organ „Dziennik Poranny“.

ROZMAITOŚCI

Cudownie uzdrowiona w Lourdes 24-letnia Włoszka Jolanta Lorenzetti, ze wsi Casaleone k. Werony. Od czterech lat miała paraliż nóg. Po trzykrotnym zanurzeniu dostała ataku konwulsji, po którym o własnych siłach wróciła do lecznicy.

Lekarze włoscy uznali ją za zupełnie uzdrowioną.

W myśl encyklik Papieskich trzy dzienniki na wyspie Kuba rozdzielą sprawiedliwie czysty zysk 300.000 dolarów między wydawców i pracowników.

Za wydrukowanie encykliki Papieskiej na zlecenie ordynariatu biskupiego właścicielowi wydawnictwa monachijskiego dr W. Mayerowi rząd Rzeszy zajął wydawnictwo, wszelkie oszczędności i należne mu od dłużników sumy. Wydawca z rodziną znalazł się na bruku.

W Erfurcie (Niemcy) odbył się w pierwszych dniach września Międzynarodowy Zjazd Żydoznawczy, na który zaproszono Ks. Prałata dr Stanisława Trzeciaka z Warszawy, znawcę kwestii żydowskiej.

Książkę ś. p. Generałowej Zamoyskiej „O wychowaniu” wydaną po raz pierwszy przed 35 laty, a teraz po raz piąty przedrukowaną w Poznaniu nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej jako 21 tom „Kultury katolickiej” i tłumaczoną na język francuski, włoski i hiszpański, — nazwano Złotą Księgą Matki Polki.

W Garbatce k. Radomia powstał niedawno oddział „Związku Pań Domu“, który postawił sobie za zadanie wstrzymanie się od gadatliwości, a dokonywanie dostępnych sobie prac. I tak: naprawił błotnistą dotąd drogę na pocztę, ułożył na niej chodnik; teraz zabiera się do zbudowania krytej hali na placu targowym, aby przywożone ze wsi produkty ochronić przed skwarem i deszczem.

Ks. Prałat Józef Bajko proboszcz w Nalibokach wybudował i uruchomił własną elektrownię, oświetlił elektrycznie kościół. Może uda się tą elektrownią obsłużyć całe miasteczko. Ma także własną cegielnię, co ułatwia mu budowę kościoła, którą sam kieruje.

XII Zjazd Polskiego Wychodźctwa w Belgii odbył się w Brukseli w sierpniu. Uczestnicy zwrócili szczególną uwagę na wywrotową akcję komunistyczną i postanowili rozpocząć walkę z komunizmem natychmiast, aby uchronić przed tą „gangreną“ przede wszystkim świeżych emigrantów, bo ci najłatwiej jej ulegają.

W Piekarach Śląskich w nocy z 7 na 8 września świętokradcy rozbili szybę na cudownym obrazie Matki Bożej i zabrali wota. — 10 września włamano się do kościoła paraf. w Czerwionce pod Rybnikiem i zabrano kielichy i monstrancję. Śląsk poruszony tymi wypadkami świętokradczymi.

Mimo że Śląsk przyjął ogólno polską ustawę szkolną, zachował jednak wyznaniowy charakter swych szkół i dotychczasowy wymiar 4 godzin nauki religii tygodniowo. (Gdzie indziej jest tylko 2 godziny).

W Akwizgranie (zach. Niemcy) z powodu wystawienia tam na widok publiczny relikwii Chrystusowych zgromadziło się 800,000 pielgrzymów katolickich, choć nie było żadnych ogłoszeń. Złożyli wspólne ślubowanie na wierność religii katolickiej.

Konferencja Episkopatu niemieckiego obradująca w Fuldzie wysyła do Ojca św. delegację biskupów, aby złożyła sprawę o stanie obecnym katolicyzmu w Rzeszy niemieckiej.

Niemieckie pismo „Der Arbeitsmann" zamieściło artykuł bluźnierczy o obrazie Matki Bożej Częstochowskiej. Wywołało to akcję protestacyjną i ekspiacyjną przede wszystkim w diecezji częstochowskiej.

Ks. Bp. Kubina zwołał zebranie, które postanowiło zorganizować 5 września wielki religijno narodowy pochód z obrazem z placu Katedry na Jasną Górę. W procesji wzięło udział 100.000 wiernych.

W Krakowie 12 września odbyło się staraniem Sodalicji Mariańskiej inteligencji męskiej nabożeństwo ekspiacyjne. Poza tym Sodalicja Krakowska wzywa wszystkie Sodalicje w Polsce do zbiorowej manifestacji protestacyjnej.

Ambasada niemiecka w Warszawie po porozumieniu się z Ministerstwem Spr. Zagr. zawiadomiła Władze polskie, że przeciwko autorowi tego artykułu wytoczono śledztwo.

Pismu „Der Arbaitsmann" odebrano debit w Polsce.

II Ogólno Słowiański Kongres Profesorów Franciszkańskich odbył się w Krakowie od 25 do 29 sierpnia. Referaty wygłaszane na Kongresie dotyczyły wychowania i nauczania młodzieży franciszkańskiej oraz Mariologii. Kongres wysłał do Stolicy Apostolskiej prośbę o ogłoszenie jako artykułów Wiary prawd, że 1) N. Maria Panna została wzięta do nieba z duszą i z ciałem, oraz 2) że jest Pośredniczką wszystkich łask, jakie ludzie otrzymują od Boga. Na zakończenie Kongresu prócz nabożeństw odbyła się 29 sierpnia w Złotej Sali Domu Katolickiego uroczysta Akademia.

Stosunki polsko niemieckie uległy na ogół pogorszeniu. Na Śląsku Opolskim dążą Niemcy konsekwentnie do wytępienia polskości. Wysyłają tam w tym celu najlepsze siły. Encykliki i listy Papieskie odczytują w niemieckim języku.

Na Warmii odbiera się od pewnego czasu paszporty Polakom. W ziemi Malborskiej zakazano z dniem 1 września organizacjom sportowym wszelkiej działalności, podczas kiedy na Śląsku Opolskim odmawiają udzielania boisk.

Niemcy dążą do zupełnego zniszczenia prasy polskiej u siebie. Obecnie jest tylko 4 redaktorów, a ustawa zabrania uzupełnić skład redakcyjny. Tymczasem prasa niemiecka w Polsce zażywa zupełnego równouprawnienia. Zarząd Zw. Dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego wniósł protest.

Powstańcy śląscy zaprotestowali także przeciw gnębieniu ludności polskiej w Niemczech.

B. prezydent Republiki Czechosłowackiej prof. Tomasz Masaryk umarł 14 września. W całym kraju ogłoszono żałobę narodową. Na zamek Lano przysłano wspaniałą trumnę dla b. prezydenta, której syn Zmarłego nie przyjął z powodu, że jego ś. p. ojciec polecił, aby go pochowano w trumnie jak najprostszej.

W Hiszpanii walka nie ustaje, mimo że powstańcy zajmują coraz więcej ziemi. Czerwoni podawali jeńcom mięso z ich zamordowanych krewnych, a w Santander pewnego dnia rozdzielano ludziom mięso z ciał pomordowanych Marokańczyków. Księża, którzy ocaleli, spowiadają wiernych podczas przejazdów windą; żadne inne miejsce nie jest bezpieczne.

Na Dalekim Wschodzie w walkach chińsko-japońskich dotąd mieli przewagę Japończycy. Ostatnio powinęła im się noga. Chińczykom pomagają Sowiety.

Wspólnym wysiłkiem i ofiarnością wybudowała wieś Cienin Zaborny (pow. koniński) za 15.000 zł. szkołę wartości 60.000 zł. — Mieszkańcy Cienina opodatkowali się dobrowolnie po 1 zł. z morga ziemi, sami kopali glinę, robili i wypalali cegły; robociznę, kamień, żwir, podwody, ludność dała dobrowolnie i bezpłatnie. Teraz odbyło się poświęcenie szkoły. Wysiłek ten świadczy o wielkim zrozumieniu oświaty między ludnością Cienina.

W tym roku był ogromny urodzaj owoców i warzyw, zwłaszcza w Polsce płd. wschodniej, a grzybów w Borach Tucholskich.

We Włocławku natrafiono na żyły rtęci.

Holenderskie koleje zamówiły w Polsce 10.000 tonn materiału kolejowego.

Kon erw mięsnych wieprzowych wywieziono z Polski w 1936 r. 12,773.000 kg., a w 1 półroczu 1937 r. 12,950.000 kg. o wartości ponad 36 milionów zł.

W Zakopanem odbyła się z początkiem września pierwsza wystawa owczarskiego psa Podhala. Najpiękniejsze owczarki premiowano pieniądzmi i dyplomami.

Zmarły w Ameryce Polak Aleksander Kosowski cały swój dorobek 20.000 dolarów zapisał Polsce.

Dr Kazimierz hr. Wodzicki przyrodnik ofiarował Bibliotece Jagiellońskiej bogaty księgozbiór Wodzickich z Niedźwiedzia (woj. kieleckie).

Polskie gimnazjum w Gdańsku odznaczone w Paryżu na konkursie rysunkowym.

W Anglii i we Francji ubywa ludności w zastraszającym tempie.

Lekarze twierdzą, że reumatyzm czyni więcej spustoszenia niż rak i gruźlica.

Czerwoni zamordowali w Madrycie ostatniego potomka Krzysztofa Kolumba, księcia de Veragna.

W Brazylii wnoszą prośby do rządu o ratunek przed wydobywającymi się gazami ze spalonej kawy. Gazy te są bardzo szkodliwe dla zdrowia.

W Rouen (Francja) zegar wieżowy od 550 lat ani razu nie był naprawiany i dobrze idzie. Jest on dziełem Jehana de Felains. Teraz zegar badano i znaleziono wszystkie kółka prawie nie zużyte.

Młodzieńcy obeznani z pracą w zakresie drukarstwa, z powołaniem na braci zakonnych, znajdą pracę w drukarni naszego czasopisma. Zgłoszenia kierować pod adresem: *Przew. O. Prowincjał OO. Kapucynów — Kraków, ul. Loretańska 11.*

Prosimy o szerzenie **„Pokoju i Dobra"** wśród członków katolickich organizacji, a w pierwszym rzędzie wśród Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, której głównym Patronem jest św. Franciszek z Asyżu.

Doroczne rekolekcje z nowenną przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu w kościele OO. Kapucynów w Krakowie rozpoczną się w sobotę dnia 25 września o godz. 6·30 wieczorem. W następnych dniach nauki będą o tej samej porze.

We wigilię uroczystości św. O. Franciszka (niedziela 3 października) o godz. 3 po południu w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, ul. Loretańska 11) odbędzie się poświęcenie sztandaru III Zakonu św. Franciszka.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi: 1) Pojedynczo: z dodatkiem 2 zł., bez dodatku 1·40 zł. za egz. 2) Zbiorowo (przynajmniej 10 egz.): z dodatkiem 1·60, bez dodatku 1 zł. za egz. Za granicą 1 dolar amer. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Wysokość nakładu 5000 egz. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów
Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.